

Krzysztof Lesiakowski, *Centralna Szkoła Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego 1945–1947*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2018, ss. 222

Większość prac o początkach szkolenia pracowników pionu bezpieczeństwa w powojennej Polsce wyszła spod piór tzw. historyków resortowych jeszcze przed rokiem 1989. Mimo to temat jest słabo rozpoznany i ten właśnie okres bada w swojej książce Krzysztof Lesiakowski. Autor jest historykiem, od 2009 r. profesorem Uniwersytetu Łódzkiego w Katedrze Historii Polski i Świata po 1945 r. Doktorat obronił w 1997 r. pracą „Mieczysław Moczar «Mietek». Biografia polityczna”, w 2009 r. uzyskał habilitację. W latach 2000–2006 był naczelnikiem łódzkiego oddziału IPN. Jego zainteresowania badawcze obejmują m.in. biografistykę polską XX w., relacje władzy i społeczeństwa w Polsce 1944–1989, działalność aparatu bezpieczeństwa w Polsce 1944–1989, politykę PRL wobec młodzieży czy powojenne dzieje Łodzi i regionu. Jest m.in. współautorem publikacji *Jarocin w obiektywie bezpieki* (Warszawa 2004), *Powszechna Organizacja „Służba Polsce” (1948–1955). Powstanie, działalność, likwidacja*, t. 1–2 (Łódź 2008), *Strajki robotnicze w Łodzi 1945–1976* (Łódź 2008), *Strajk studencki w Łodzi styczeń–luty 1981 r. Okruchy pamięci, zapisy źródłowe, ikonografia* (wraz z Marcinem Gawryszczakiem i Konradem Banasiem, Łódź 2016).

Recenzowana praca ma układ problemowy: wychodząc od historii szkoły, Autor opisuje kadre i wychowanków oraz ważniejsze operacje, w których brali udział, aż po podsumowanie działalności przed przeniesieniem jej siedziby do Legionowa. Całość uzupełniają: spis skrótów, aneks, bibliografia, indeks nazwisk i spis ilustracji.

We wstępie Autor wyjaśnia powody, dla których zajmuje się szkoleniem pracowników aparatu bezpieczeństwa. Chce uzyskać wiedzę o ludziach, którzy zadawali cierpienia przesłuchiwanym. Kto ich szkolił, kiedy, gdzie, jak wyglądał program i czego uczono – te pytania pozwalają lepiej zrozumieć działanie maszyny bezprawia. Lesiakowski omawia również przyczyny powstania szkolnictwa resortowego i pierwsze kursy organizowane już w Lublinie. Analizie poddano zarówno kadre, jak i słuchaczy, w tym ich wiek, wykształcenie, pochodzenie społeczne i afiliację polityczną. Ustalenia te pokrywają się z tym, co wiadomo z literatury przedmiotu: szkoleni byli zwykle młodzi mężczyźni w wieku powyżej 20 lat, z wykształceniem podstawowym (czasami nawet niepełnym), wywodzący się z rodzin robotniczych i chłopskich, w przeważającej liczbie należący do PPR. Zdaniem Autora dowodzi to, że (może z wyjątkiem kursów kierowniczych) nie dokonywano szczególnej selekcji słuchaczy, co musiało przełożyć się na wyniki kształcenia (s. 80–81). Warunki, w jakich działała szkoła – krótki czas kursów, brak przygotowania wykładowców, program stworzony i realizowany bez kontaktu z centralą w Warszawie i bez wiedzy o najnowszych wydarzeniach (a co za tym idzie niedostosowany do rzeczywistości), spowodowały, że w sierpniu 1947 r. przeniesiono ją z Łodzi do Legionowa pod Warszawą. Dopiero tam ukształtował się główny ośrodek szkoleniowy kadr dla polskiego aparatu bezpieczeństwa. Krytyczna analiza początków szkoły ukazuje resortowe szkolnictwo i pozwala zrozumieć mechanizmy postępowania funkcjonariuszy UB (s. 12).

Autor opublikował już kilka artykułów i referatów, poświęconych historii CS MBP, spośród których artykuł *Kadra Centralnej Szkoły Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego* („Przegląd Nauk Historycznych” 15, 2016, nr 1, s. 155–174) stanowi podstawę rozdziału pierwszego i drugiego omawianej pracy. Wpisuje się ona w szereg publikacji dotyczących spraw kadrowych aparatu MBP, jak monografie z wydawanych przez IPN serii „Rok pierwszy” czy „Twarze bezpieki”, z których Autor korzystał przy tworzeniu pracy. Ważnym źródłem są też wydane przed 1989 r. prace na temat historii placówki, niekiedy publikowane jako prace magisterskie w Akademii Spraw Wewnętrznych i Wyższej Szkole Oficerskiej MSW. Mimo ich stronniczości, można znaleźć tam wyjątkowe, niemożliwe do znalezienia już nigdzie indziej informacje (np. rozmowy z pracownikami resortu). Wśród źródeł znajdują się też pamiętniki byłych uczestników kursów, prasa i wydawnictwa ciągłe, a także dokumenty z oddziałowych archiwów Instytutu Pamięi Narodowej, Archiwum Akt Nowych i Archiwum Uniwersytetu Łódzkiego. Niestety, nie można w nich przeczytać o wszystkim,

np. jeśli chodzi o programy kształcenia, co odcisnęło się na treści książki i zmuszało Autora do wniosku pośredniego (s. 15). Pozostaje się z nim zgodzić, że mimo istniejącej bibliografii „droga do wyczerpania tematu jest jednak ciągle daleka” (s. 13).

Rozdział pierwszy omawia początki szkoły. Wraz z zajmowaniem kolejnych obszarów Polski i budową sieci placówek bezpieczeństwa, rosło zapotrzebowanie na przeszkolonych pracowników. Zaplecze stanowili przede wszystkim polscy komuniści z ZSRS, „pion polityczny” Ludowego Wojska Polskiego i członkowie komunistycznej partyzantki. Autor omawia początki szkolnictwa specjalnego, przede wszystkim szkolenie zorganizowane przez Centralne Biuro Komunistów Polski w ZSRS w ośrodku szkoleniowym NKWD w Kujbyszewie od kwietnia do lipca 1944 r. W październiku 1944 r. w Lublinie zorganizowano kurs dla kandydatów z PPR czy ZWM. Ich zadanie było „wręcz nierealne – przygotowanie w ciągu dwumiesięcznego kursu kadr wyższego szczebla dla urzędów bezpieczeństwa” (s. 31). O umieszczeniu szkoły w Łodzi zdecydowano ze względu na przeniesienie tam wielu instytucji centralnych. Autor prostuje też pozostałe w dawnej literaturze przedmiotu kwestie, jak inna nazwa szkoły (Centrum Wyszkożenia zamiast Centralnej Szkoły) i rzekome kierownictwo kujbyszewiaka Henryka Pałki (w rzeczywistości szefem był mjr Mieczysław Broniatowski) (s. 33). Placówkę oficjalnie powołano rozkazem ministra Stanisława Radkiewicza nr 8 z 15 marca 1945 r. Szkoła planowana była na 450–500 osób, uczących się na trzech kursach. Dzięki zachowanym dokumentom udało się stworzyć szczegółowy opis tworzenia szkoły, wyposażenia i etatów. Pojawiają się też różne interesujące informacje, np. kto odpowiadał za zabezpieczenie operacyjne pracowników i słuchaczy (s. 41).

W rozdziale drugim została szczegółowo opisana kadra szkoły. Choć Autor dyskutuje z panującą w starszej literaturze tezą, że z Lublina do Łodzi przeszły tylko trzy osoby z dawnej obsady (s. 44), to bez wątplenia wielu wybrało pracę w innych placówkach MBP. Znalezione dobrze przygotowanych wykładowców sprawiało duże problemy; korzystano z pomocy nauczycieli cywilnych, np. prawników z łódzkiej szkoły partyjnej czy zaprzyjaźnionych z dyrektorem oficerów politycznych. Na kolejnych kursach wspomagano się m.in. wykładowcami z łódzkiej szkoły MO, do wykładania przedmiotów specjalnych – „kujbyszewiakami”, wreszcie absolwentami pierwszego rocznika. Niedawni słuchacze musieli nieustannie podnosić swoje kwalifikacje, zwłaszcza pedagogiczne. Wobec braku selekcji nie wszystkie osoby można było uznać za „politycznie pewne”, czasami dochodziło też do ambjonalnych konfliktów między niektórymi studiującymi a kadrami. Na korzyść szkoły przemawiały dobre warunki pracy i płacy.

Autor bardzo dokładnie bada tło społeczne i przeszłość kadry, szczegółowo charakteryzuje kierownictwo i wykładowców przedmiotów specjalnych. Były to osoby urodzone w ZSRR bądź takie, które tam wyjechały, ze stażem w Komsomole lub WKP(b), cieszące się zaufaniem i poparciem nowych władz. Autor zastrzega jednak, że nie można uważać ich za kopię NKWD w polskich warunkach. Owszem, życiorysy „kujbyszewiaków” bywały czasem mocno pogmatwane, nie oznacza to jednak, że nie wchodziły w kolizję z tym, czemu z pełnym oddaniem służyli. Przykładem może tu być życiorys Henryka Mora (Zamorskiego) (s. 80–81). Wśród kadry zdarzały się też zwolnienia dyscyplinarne, ale większość zmian personalnych była spowodowana przszeregowaniem, awansami czy przeniesieniami na własną prośbę. W szkole oczywiście funkcjonował też sowiecki doradca; do sierpnia 1945 r. był nim mjr Józef Narkiewicz, jednak nie można ustalić jego następcy.

Kadra przenosiła doświadczenia sowieckie na grunt polski, była jednak zbyt szczupła i dysponowała za małą wiedzą, aby przygotowywać odpowiednią liczbę absolwentów. Nawet sprawdzeni polscy komuniści prowadzili zajęcia tylko z tych tematów, do których mieli odpowiednie kompetencje: polityczne i z organizacji.

Następny rozdział poświęcony jest kursom i wykładanej na nich wiedzy. Autor ostrzega na samym początku, iż z powodu „niezadowalającego stanu zachowania materiału źródłowego” dokładne przedstawienie jest „bardzo trudne, w niektórych aspektach wręcz niemożliwe” (s. 90). Podstawowe założenia przygotowywanego programu ujął następująco: „Kierunki szkolenia w CS

wyznaczało dążenie do szybkiego przygotowania licznych zastępów pracowników bezpieczeństwa, oddanych komunistycznemu ustrojowi, bezkompromisowych w walce z jego przeciwnikami, posługujących się w swojej bieżącej działalności odpowiednimi narzędziami fachowymi i dysponujących niezbędną wiedzą ogólną. Stąd celem szkolenia było przekazanie uczestnikom kursów podstawowej wiedzy na temat funkcjonowania aparatu bezpieczeństwa i bardziej specjalistycznej z określonego pionu, którego dotyczył kurs (kontrywiadowczy, śledczy). Dopelnieniem było szkolenie o charakterze politycznym, ogólnym oraz wojskowym. Model szkolenia wprost odwoływał się do wzoru zaczerpniętego ze szkoły w Kujbyszewie. Innego wzorca wtedy nie było, a nawet gdyby istniał, to trudno sobie wyobrazić, aby w tamtych realiach doświadczenia sowieckie nie zostały wykorzystane” (s. 93). Obok kursów dla pracowników niższego i średniego szczebla organizowano też dodatkowe kursy dla śledczych, kierowników PUB czy nawet maszynistek zatrudnianych na wszystkich szczeblach. Przede wszystkim jednak trzeba było zwalczyć wśród słuchaczy wtórny analfabetyzm, wyrobić odpowiedni światopogląd i podnieść ogólny poziom wykształcenia, co Autor uznaje za „niemożliwe do zrealizowania” (s. 94).

Przedmioty specjalistyczne były podzielone na cztery główne grupy, do tego należy dodać wychowanie polityczne i przedmioty ogólnokształcące. Formalnie szkolenie było bardzo intensywne, a do tego dochodziło wiele zajęć pozalekcyjnych. Ze względu na lokalizację, szkoła była oderwana od aktualnych, głównych zadań, realizowanych przez wydziały podległe MBP w Warszawie, co pozwalałoby uczyć się na przykładach. Przy tym różnice w poziomie wykształcenia kursantów okazały się tak duże, że uniemożliwiały prowadzenie zajęć. Aby temu zaradzić, organizowano zajęcia wyrównawcze. Z braku materiałów na zajęciach dominował wykład z pamięci prowadzącego lub jego (skromnego zwykle) doświadczenia. Niektóre materiały udawało się pozyskać z centrali, czasem sami kursanci podawali przykłady z własnego doświadczenia. Kurs kończyła seria egzaminów oraz spotkanie z komisją kwalifikacyjną, która oceniała całokształt umiejętności kandydata i wydawała wnioski.

Na samym początku działania szkoły w Łodzi miała ona duże problemy z naborem. Z czasem udało się doprowadzić do tego, że przysyłano ludzi po wstępnej selekcji dokonanej na poziomie urzędów powiatowych i wojewódzkich, toteż kandydaci byli „politycznie odpowiedni” i przynajmniej po siedmiu klasach szkoły powszechnej. Ogółem przez szkołę przewinęło się nieco ponad 2500 kursantów, zwykle w wieku 20–25 lat, w dużej mierze rzeczywiście dzieci rolników i robotników. Zdarzały się, zwłaszcza wśród kursantów pierwszych lat, zawrotne kariery, jak Artura Zielińskiego (miał zostać adiutantem ministra Radkiewicza) czy generała Władysława Pożogi (s. 113, 118). Słuchacze w przeważającej mierze byli narodowości polskiej, zdarzały się także osoby pochodzenia żydowskiego, zwykle pozostające przy swojej okupacyjnej tożsamości.

Kursantów cechowała też słaba dyscyplina. W opiniach o usuniętych ze szkoły bądź służby padały zarzuty o współpracę z elementem wrogim (którym mógł być np. szwagier organista), pijaństwo, brak przydatności do służby czy niechęć do nauki. Trudno ocenić jednak, na ile te zarzuty odpowiadały prawdzie, nie wiadomo też wiele o stosowanych karach. Dużo problemów miały podobno sprawiać przyjmowane na kurs kobiety (s. 113).

Rozdział czwarty poświęcony jest problemom w funkcjonowaniu szkoły. Autor podzielił ten rozdział na cztery części: problemy na początku istnienia szkoły (1945), sytuacja po roku działalności, wewnętrzna krytyka szkolenia w CS oraz szkolenie polityczne i udział kursantów w akcjach polityczno-propagandowych.

Mimo trudności (zajęcia dla kilku plutonów naraz, tworzenie własnych konspektów) wyniki egzaminów po zakończeniu pierwszego roku uznano za sukces. Zdecydowano wówczas m.in. o przedłużeniu czasu trwania kursów do trzech miesięcy i rozszerzono program nauczania. Starano się zdobywać aktualne materiały sądowe i kryminalistyczne oraz podnieść poziom wykształcenia wojskowego i politycznego, m.in. zapraszając czołowych aktywistów, jak Jerzy Borejsza czy Roman Werfel. Do szkoły zamierzano przyjmować kandydatów mających powyżej dwudziestu

lat, z ukończoną szkołą powszechną siedmioklasową i minimum dwumiesięcznym stażem pracy w służbie bezpieczeństwa. Autor zestawił wyniki szkolenia pierwszego kursu z następnymi, wskazując na pewien rozwój szkoły; niestety, część planów pozostała jedynie na papierze. Rok później pojawiły się dodatkowe kursy „kierownicze”, a także dla szyfrantów i maszynistek.

Kadra robiła co mogła, aby poprawić jakość kształcenia: nawiązano stały kontakt z MBP, pozyskano profesjonalistów do prowadzenia wykładów okolicznościowych, ze stenogramów z wystąpień wyższych rangą pracowników MBP opracowywano konspekty, które po poprawkach stawały się podręcznikami. Niestety, działając w Łodzi, wykładowcy pozostawali „oderwani od życia”, a zajęcia były zbyt teoretyczne. Poziom wykształcenia ogólnego kursantów niewiele się podniósł (co widać po błędach w treści reprodukowanych w książce dokumentów), gdyż kierowano na szkolenie ludzi przeciętnych lub wręcz miernych, nie zawsze sprawdzonych politycznie (s. 135–136). Niestety, placówka tak naprawdę była przez ministerstwo pozostawiona sama sobie. Wydział Szkoleniowy MBP kontrolował ją, ale nie wspierał programowo, zresztą jak inne departamenty MBP; komendant skarżył się na to w raportach, zarzucając też wizytatorom „nieodpowiednie uwagi”, podkopujące morale wykładowców (s. 140). Wszelkie pisma na ten temat pozostawały bez odpowiedzi. Z trudem udawało się pozyskać materiały z bieżących operacji ministerstwa lub pomoc doświadczonych pracowników MBP, z którymi kontaktowali się wykładowcy.

Dużo miejsca w książce poświęcono wyszkoleniu politycznemu i udziałowi słuchaczy szkoły w akcjach polityczno-propagandowych. Również tutaj poziom kursantów był różny; obok osób świadomie popierających nowy system byli mniej wyrobieni oraz obojętni. Niektóre formy podejmowanych działań mogą obecnie śmieszyć – np. rywalizacja zespołów redakcyjnych gazetek ściennych, tworzenie zespołów recytatorskich i muzycznych. Czytelnictwo gazet jednak należało wymuszać, a z pokaźnej biblioteki słuchacze nie korzystali. Sytuację poprawiała nieco oferta kulturalna Łodzi (wyjścia do kina i teatru). Choć w oficjalnych dokumentach twierdzono, że kadrze udało się podnieść ten poziom, nie potwierdzają tego dostępne archiwalia. Niektórych absolwentów usuwano później ze służby jako nieprzydatnych, co, zdaniem Autora, dowodzi czegoś wręcz przeciwnego. Niekiedy nadużywali oni swoich wysokich stanowisk w resorcie, a kierownictwo szkoły starało się rozmywać swoją odpowiedzialność za złą ocenę kursanta (s. 148–149). Widać przy tym, jak trudno jest odpowiedzieć badaczowi na niektóre pytania z racji milczenia źródeł, wymuszonego koniecznością dochowania tajemnicy lub tuszowaniem problemów przez placówkę.

Sprawdżaniem politycznego wyrobienia był udział w akcjach polityczno-propagandowych i zbrojnych. Kursanci uczestniczyli np. w pochodach pierwszomajowych, wiecach protestacyjnych, zbiórce na odbudowę zniszczonego pomnika wdzięczności Armii Czerwonej. Wzięli też udział w tłumieniu wystąpień studentów Uniwersytetu Łódzkiego 3 maja 1946 r., zabezpieczeniu referendum „3 x tak”, wreszcie w zabezpieczeniu wyborów do Sejmu Ustawodawczego oraz w akcji „Wisła”. Z tej ostatniej zachowało się wyjątkowo dużo dokumentów, umożliwiających prześledzenie działań kursantów. Studenci zajmowali się wyłapywaniem i wstępnym przesłuchiowaniem Ukraińców podejrzewanych o współdziałanie z UPA, należeli też do załogi obozu przesiedleńczego w Jaworznie. W dokumentach trudno znaleźć więcej ponad ogólne stwierdzenie, że do swoich obowiązków podchodzili z różnym zaangażowaniem, choć siedemnaście osób nagrodzono awansami. Można też znaleźć przypadki braku zdyscyplinowania, pijaństwa i prywaty, a nawet morderstwa, rabunki i gwałty (z dokumentów wynika, że wskutek ich działań życie straciło kilkadziesiąt osób, a wobec nikogo nie wyciągnięto konsekwencji; s. 155–156). Po zakończeniu akcji „Wisła” słuchacze trafili do nowej siedziby szkoły w Legionowie, część zaś kursantów pozostała już w placówkach terenowych, w których się znalazła. Udział w tych akcjach Autor określa wprost jako „haniabną kartę w historii tej szkoły, przy czym jest to także jeden z pierwszych przykładów pokazujących wykorzystywanie przez powojenny aparat bezpieczeństwa słuchaczy szkół resortowych do działań o charakterze interwencyjnym” (s. 157).

Rozdział piąty omawia wyniki działalności szkoły i jej przeniesienie do Legionowa. Ogółem liczba uczestników wszystkich przeprowadzonych w Łodzi kursów wynosiła 2889 słuchaczy (s. 161). Zakończeniu szkolenia towarzyszyły zwykle uroczyste promocje oraz nierzadko awanse, nieodzwierciedlające jednak wiedzy i umiejętności promowanych. Absolwenci szli do pracy w rozmaitych urzędach (Informacja Wojskowa, KBW), czasami nawet do centrali, nie zawsze wracali na placówki, z których przybyli na szkolenie. Szkoła nie poradziła sobie jednak z faktem, iż wielu absolwentów nie potrafiło wykorzystać w pracy zdobytej wiedzy i w rezultacie pozostawali na dotychczasowym poziomie. Lesiakowski przygląda się karierom absolwentów i streszcza ich dalsze losy. Niektórzy słuchacze pierwszych kursów zrobili szybkie kariery w MBP, jednak równie wielu z nich odeszło z pracy w UB. Nie zawsze udawało się przygotować odpowiednią liczbę pracowników średniego szczebla, np. kierowników PUBP. Pozbawieni aktualnego materiału śledczego słuchacze i wykładowcy nie nauczyli się „praktycznego podejścia” i „odbiegali od życia”. Zdaniem Autora nie należy jednak bagatelizować skali przeprowadzonego szkolenia. Co prawda łódzka szkoła ukończyła tylko 13% kadr bezpieczeństwa, analiza dokumentów wskazuje jednak, że jej dyplom zwiększał szansę na zdobycie stanowiska kierowniczego. Słuchacze nigdy nie stali się podstawą kadry aparatu kierowniczego UB; większość stanowili raczej szeregowi referenci. Analiza zawartego w aneksie spisu absolwentów CS na kierowniczych stanowiskach w roku 1947 potwierdza wcześniejsze ustalenia Autora: jedni szybko osiągnęli wysokie stanowiska, inni wolno pięli się w górę służbowej drabiny. Najślynniejsi wychowankowie szkoły to wiceminister MSW Ryszard Matejewski, szef wywiadu i kontrwywiadu gen. MO Pożoga, a także (według niepotwierdzonych informacji) gen. Franciszek Szlachcic (s. 173).

Niezadowolające wyniki kształcenia sprawiały, iż coraz bardziej realne było przeniesienie szkoły bliżej Warszawy, jak zresztą wielu instytucji przebywających tymczasowo w Łodzi. Odzyskania budynków szkoły domagały się też łódzkie władze oświatowe. Ostateczna decyzja zapadła w czerwcu 1947 r. Uzasadniano to oderwaniem szkolenia od codziennej praktyki Ministerstwa, w związku z czym należało przygotować nowe programy, a wykładowcami powinni być doświadczeni pracownicy MBP (s. 180). Zdaniem Autora szkoła nigdy nie miała być uczelnią dla pracowników wszystkich szczebli. Jak pisze, „Ośrodek ten nigdy nie stał się «kuźnią kadr polskiej bezpieki», lecz odgrywał rolę pewnego rodzaju studium przygotowawczego dla niespełna 2,9 tys. funkcjonariuszy. Z pewnością lata 1945–1947 były też czasem prób i zbierania doświadczeń przez szkolnictwo resortowe MBP. Wypracowany wtedy model, w znacznej mierze uznany za przestarzały, stanowił jednak punkt wyjścia do rozwinięcia w Legionowie szkolenia na dużo większą skalę” (s. 181). Nowa uczelnia rozpoczęła działalność jako Centrum Wyszukolenia MBP (w 1951 r. jej patronem został Feliks Dzierżyński), a w 1972 r. przekształcono ją w Wyższą Szkołę Oficerską, włączając w sieć placówek szkoleniowych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Autor dostrzega też związek szkoły z powstałym w marcu 1973 r. Ośrodkiem Doskonalenia Kadr Kierowniczych MSW w Łodzi, gdzie kształcono obsadę kierowniczych stanowisk w MSW.

Praca jest monografią krótkiego etapu tworzenia nowego systemu i jego umacniania się w Polsce, doskonale wpisującą się w badania Autora nad okresem PRL w Łodzi. Pod tym względem stanowi uzupełnienie istniejących prac, głównie serii „Rok pierwszy” i „Twarze bezpieki”. Pokazuje, jak intensywnie starano się w krótkim czasie od zera stworzyć nowe kadry, co udało się osiągnąć, i jakie poniesiono porażki. Brak w niej niestety odpowiedzi na niektóre z nasuwających się podczas lektury pytań, jednak braki te nie wynikają z błędów warsztatowych Autora, lecz zawartości dostępnej bazy źródłowej.

*Michał Studniarek*